

## Krystyna Hanyga

**Leśnicy biją na alarm: giną wspaniałe świerkowe lasy, duma Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Symbolem grożącej im zagłady stała się śmierć powalonego przez wichurę, jednego z najwspanialszych tamtejszych świerków zwanego Anderssonem – od nazwiska szwedzkiego profesora, który pół wieku temu, zachwycony wyniosłym drzewem, przyklęknął u jego stóp oddając mu hołd.**

**T**o jest los lasów sztucznie założonych przez człowieka – mówi dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach dr inż. **Kazimierz Szabla**. Tutejsze lasy są zdominowane przez świerki, w niektórych rejonach, jak nadleśnictwo Wiśla, stanowią one nawet ponad 90% drzewostanu. Ponadto wyhodowano je z nasion przywiezionych z różnych części Europy, np. z Karpat rumuńskich czy Alp, z innych stref klimatycznych, o czym leśnicy dowiedzieli się dzięki badaniom DNA. Ich genotyp nie jest dostosowany do tutejszych warunków.

Obecny las powstał w XIX wieku, zgodnie z wzorcami nauki niemieckiej, które przejęli ówczesni władarze karpaczkich majątków. W miejsce dawnej, głównie jodłowo-bukowej puszczy, co prawda już wtedy mocno przetrzebionej i częściowo zamienianej w pastwiska i grunty rolne, wprowadzono monokultury świerkowe. Dziś już wiadomo, także na przykładzie innych obszarów leśnych, czym to grozi. Jednak kiedy kształtowano te lasy, stan wiedzy był inny i inne cele leśnictwa. Las miał dostarczać drewna m.in. do rozwijających się kopalni węgla, a świerk, szybko rosnący na żyznych beskidzkich glebach, nadawał się do tego doskonale. Liczyła się duża zasobność i wysoka jakość tutejszych świerczyn.

Ale z czasem przyroda upomniata się o swoje prawa, likwidując błędy ówczesnych leśników – dodaje dyr. Szabla i to po części tłumaczy obecną sytuację. Wiele pojawiających się kolejnych zagrożeń jest jednak wynikiem antropopresji: urbanizacji przestrzeni, zabudowy gór, niszczenia ścian lasu, złej gospodarki wodnej, ale przede wszystkim emisji przemysłowych, związanych z bliskim sąsiedztwem aglomeracji górnośląskiej i zagłębia karwińsko-ostrowskiego. Opadające wraz z deszczem toksyny zmieniły skład chemiczny gleby, niedobór wapnia i magnezu potrzebnych do rozwoju roślin bardzo źle wpłynęły na zdrowotność drzew. Obecnie zanieczyszczeń przemysłowych jest znacznie mniej, ale z kolei osłabione już, choć jeszcze nadal piękne

świerkowe drzewostany, padły ofiarą innych plag. **Zaatakowały je z ogromną intensywnością opieńki, zabójcze dla drzew, gdyż niszczą ich system korzeniowy, uniemożliwiając pobieranie wody.** Świerki usychają, nawet te całkiem młode, a na odporne i długowieczne grzyby nie znaleziono dotąd skutecznego sposobu. I to nie koniec plag, których ofiarą padły lasy dużej części Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Niekorzystne procesy przyspieszyły zmiany klimatu, a szczególnie ubiegłoroczne suche i upalne lato, z temperaturami, jakich na podobnych wysokościach dotąd nie notowano. Najgroźniejsze okazały się żarłoczne korniki, głównie drukarze, zdolne w parę miesięcy zabić nawet najwspanialsze, najzdrowsze drzewo. Korniki są ciepłolubne, mają więc wymarzone warunki do inwazji, świerkom natomiast taka pogoda wyjątkowo nie służy, zmniejsza dodatkowo ich odporność, są bowiem gatunkami borealnymi, a więc lubiącymi chłód i wilgoć.

### A komu tegoroczne lato będzie sprzyjać?

Na razie agresywnym kornikom, atakującym osłabione drzewa, co zmobilizowało leśników do działań nadzwyczajnych. Rozwój kornika trwa od 6 tygodni do 2 miesięcy, wysokie temperatury skracają ten okres, w ten sposób w ub. roku doszły dodatkowo dwie generacje, pustoszące świerkowe lasy. **Nie można do tego dopuścić** – podkreśla prof. **Andrzej Kolk**, kierownik Zakładu Ochrony Lasu w Instytucie Badawczym Leśnictwa. Prof. Kolk, wraz z prof. **Jerzym Starzykiem**, entomologiem z Akademii Rolniczej w Krakowie i dr. **Wojciechem Grodzkim** z krakowskiego zakładu IBL, tworzą zespół ekspercki, którego zadaniem jest opracowywanie strategii postępowania w sytuacji tak silnego zagrożenia, doradzanie nadleśnictwom, które do tej pory nie miały do czynienia z tak dużą skalą gradacji, kontrolowanie procedur. Leśnicy rozstawiają pułapki feromonowe różnego rodzaju, jest ich obecnie ponad 11 tys. W maju z każdej wyjmowano kilkanaście tys. korników tygodniowo. Drzewa już zaata-



# SIŁA



Feromonowa pułapka na korniki

Fot.: Michał Chojecki

owane przez owady trzeba ścinać, okorować, a korę z kornikami spalić, zanim stanie się zagrożeniem dla innych drzew. To gigantyczna praca, wymagająca zaangażowania nie tylko leśników; trzeba przygotować odpowiedni sprzęt, drogi do zwożenia drewna, środki transportu i oczywiście ludzi umiejących pracować w górskich warunkach. Drewno należy szybko sprzedać, by nie dopuścić do deprecjacji. *To jednak nie jest najważniejsze, zaznacza prof. Kolk. W sytuacji klęski sprawa drewna schodzi na dalszy plan, ratuje się przede wszystkim las.* Najtrudniejsza sytuacja panuje w nadleśnictwach Wiśla, Ustroń i Ujsoły, gdzie na wycinkę sanitarną i porządkowanie lasów trzeba będzie wydać prawie 150 mln zł.

### Wymiana drzewostanów

Działania te byłyby znacznie bardziej skuteczne, gdyby przyłączyli się do nich właściciele lasów prywatnych. Ich współpraca z lasami państwowymi nie zawsze

# ZŁEGO



Kornik w całej okazałości



Dr inż. Kazimierz Szabla pokazuje spustoszenia w korzeniach drzew poczynione przez opieńki

takiego wyjątkowego zbiegu niekorzystnych warunków. Niemniej, uważa prof. A. Kolk, powinny być prowadzone na szerszą skalę badania wyprzedzające, trzeba lepiej poznać mechanizmy powstawania różnych zjawisk. Brakuje choćby monografii kornika drukarza, badań nad jego migracjami, jakością populacji, potencjałem gradacyjnym. Wciąż nie starcza na to pieniędzy, a naukowcy koncentrują się na tym, co jest na bieżąco potrzebne praktyce: ekspertyzach, doradztwie, planowaniu lasów, działaniach doraźnych. *Potrzebny jest natomiast już inny etap badań, zwłaszcza badań genetycznych, nad genetyczną odpornością drzewostanów – podkreśla prof. Kolk. W polskim leśnictwie nie ruszyła jeszcze na dobre selekcja odpornościowa, która jest ważniejsza od jakościowej.*

### Ratujmy Beskidy!

W 2003 roku powstał Program dla Beskidów, dofinansowany przez NFOŚ, określający działania w celu poprawy zdrowotności lasów. Zespół naukowców z krakowskiej Akademii Rolniczej opracował zasady przebudowy zagrożonych obszarów leśnych. Przeprowadzono przeglądy lasów na 50 tys. ha stwierdzając, że blisko połowa wymaga takiej przebudowy. Wytypowano najwartościowsze drzewostany nasienne i przypisano je do odpowiednich stref wysokościowych i klimatycznych. Takich uwarunkowań jeszcze niedawno nie brano pod uwagę, teraz mają być ważnym czynnikiem kształtowania lasu. To wielkie przedsięwzięcie wymaga odpowiednich zapasów nasion – gromadzi się je w Karpackim Banku Genów, a pochodzą z wyjątkowo zdrowych, dorodnych i długowiecznych świerków istebniańskich, należących do najcenniejszej w Polsce rasy beskidzkiej. Zmodernizowano szkółki leśne i zwiększono hodowlę sadzonek jodły i buka. Ma powstać las zbliżony do tego, jaki niegdyś porastał tę część Puszczy Karpackiej. To jednak kwestia wielu lat.

Program dla Karpat mógłby być zrealizowany w większym stopniu, gdyby nie zaskoczyły leśników susze i huragany, które poczyniły w lasach dodatkowe szkody, zaznacza dyr. RDLP w Katowicach, dr inż. K. Szabla. W latach 2005-6 proces destrukcji gwałtownie przyspieszył, przybierając rozmiary kłęski ekologicznej.

Beskidzkie lasy trzeba ratować za wszelką cenę, pełnią bowiem różnorakie funkcje: zapewniają właściwe stosunki wodne, chronią zbocza przed erozją, są cenne przyrodniczo. Bez nich całkowicie zmieniłyby się beskidzki pejzaż, a region stracił na atrakcyjności. ■

układa się dobrze, a przecież szkodniki nie znają granic własności, migrują w nowe miejsca. Stąd apele o nie lekceważenie zaleceń, o wsparcie poczynań służb leśnych, kierowane do właścicieli lasów w formie ulotek, a nawet głoszone z ambon kościelnych, pozyskiwanie sojuszników wszędzie, gdzie się da.

Masowe wycinanie i wywożenie zaatakowanych przez pasożyty i owady świerków, konieczne dla ratowania zagrożonych lasów, budzi niekiedy protesty ludzi nie bardzo rozumiejących sytuację. Leśnicy podejrzewani są o nieuzasadnione niszczenie pięknych drzewostanów, oskarżani o gospodarkę rabunkową i traktowanie powierzonych im pod opiekę obszarów leśnych jako składu drewna. Czynią więc wszystko, by ich działania zyskały społeczną akceptację i wsparcie lokalnych społeczności.

Leśnicy z nadleśnictw najbardziej dotkniętych kłęską utworzyli sztab antykrzysowy. Dokonano inwentaryzacji potrzeb i sporządzono wykaz najpilniejszych działań ratunkowych, które muszą być podjęte natychmiast. Prof. A. Kolk, po ostatniej wizytacji na terenach ekologicznej katastrofy, z uznaniem mówi o mobilizacji i sprawności organizacyjnej służb leśnych pod wodzą dyr. Szabli, wyrażając

nadzieję, że uda się spowolnić proces zamierania drzewostanów i nie dopuścić do dużych wylesień, jak to miało miejsce w Niemczech, Czechach, w pewnym stopniu również w zachodnich Sudetach, gdzie zniknęły całe duże kompleksy świerczyn. Umożliwiłoby to konsekwentną, prowadzoną zresztą od lat, przebudowę beskidzkich lasów z uwzględnieniem lokalnych warunków siedliskowych. Na zagrożonych terenach świerki są stopniowo zastępowane innymi, bardziej właściwymi dla Beskidów gatunkami. Jest coraz więcej jodeł i buków; te zresztą, kiedy poprawiła się jakość powietrza, zaczęły się odnawiać również naturalnie, tyle że ten proces potrwałby kilkaset lat. Leśnicy muszą więc wspomagać naturę i przyspieszać zmiany składu drzewostanu, bo lasy mieszane są znacznie bardziej odporne, a to oznacza, że mają więcej szans na przetrwanie trudnych czasów.

### Czy można było, choć w przybliżeniu, przewidzieć wcześniej kłęską beskidzkich lasów?

W prognozie opracowanej przed czterema laty sygnalizowano zagrożenia wynikające z rozpadu monokultury świerkowej, choć z pewnością nie przewidziano